

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie

Czesław Niemen był artystą wybitnym, ale też artystą krnąbrnym, stawiającym się wbrew regułom show-biznesu. Dotyczyło to zarówno tego, co się działo w naszym kraju, jak i kariery zagranicznej. On podejmował kilka prób w różnych krajach i za każdym razem to się nie udawało. Właśnie dlatego, że Pan Czesław miał swoje własne wizje tego, jak mają wyglądać jego utwory, jak ma śpiewać, jak ma brzmieć jego twórczość.

W sześćdziesiątym szóstym roku, to był taki okres przejściowy dla jego kariery, bo zakończył działalność w Niebiesko-Czarnych – tam śpiewał. Trochę musiał poddawać się kompromisom, ale jeszcze nie założył grupy Akwarele, z którą odniósł wielki sukces. Był tam absolutnym szefem i wzniósł muzykę rockową na wyżyny.

W tym okresie przejściowym zdarzyło mu się wystąpić na festiwalu we Francji, gdzie dostrzegli go tamtejsi menadżerowie – ludzie z tamtego rynku muzycznego. Jeden z nich zaproponował mu nagranie płyty we Francji, podsuwając znakomitych współpracowników, którzy mieli opracować materiał do piosenek.

Jednym z nich był kompozytor i aranżer Michel Colombier, zresztą wybitny na tamtym rynku, a drugim autor tekstów Pierre De La Noue.

Kiedy Czesław Niemen udał się do Paryża, do siedziby firmy AZ, którą prowadził Lucien Morris, zagrał kilka utworów akustycznie. Stwierdzili, że [Z ENTUZJAZEM] tak są świetne, ale trzeba napisać do tego francuskojęzyczne teksty.

Pierre De La Noue zabrał się do tego. Przygotował kilka propozycji. Wszystko przebiegało pomyślnie, oprócz jednego utworu, który nosił polski tytuł „Chciałbym cofnąć czas” i miał wyjątkowe znaczenie dla Pana Czesława.

Tekst, który powstał w języku francuskim, a dotyczył Warszawy zupełnie nie pasował Panu Czesławowi do tej muzyki i powiedział „Ok, ja Wam skomponuję nową muzykę do tego tekstu”, co wiązało się z dużym wyzwaniem, bo czas biegł.

Była wyznaczona data nagrania. To był kwiecień sześćdziesiątego szóstego roku. Czekala orkiestra, czekał żeński zespół wokalny, a muzyki nie było. [Z ENTUZJAZMEM} Zgodzili się na to. Zaryzykowali dla przybysza z dalekiego kraju.

Pan Czesław w nocy, zapewne w hotelu, gdzieś w pokoju skomponował zupełnie nowy utwór, który ma właśnie tę melodię, którą później poznaliśmy jako „Sen o Warszawie”. Następnego dnia rzeczywiście ten utwór przyniósł. Aranżer był zachwycony. Zrobił to zupełnie od zera w kilka godzin i nagrali, i powstał utwór „A Varsovie”. Pan Czesław nalegał, żeby tam z przodu było to „A”, co później nie zostało dotrzymane przez Francuzów.

Trafiło na EP-kę tak zwaną, czyli kilku utworowy mały singiel, małą płytę winylową, która wydana została w sześćdziesiątym szóstym roku, właśnie we Francji jako „A Varsovie”. Tam raczej nie odniosła sukcesu. [Z POWĄTPIEWANIEM} Podobno sprzedano się tylko kilkaset egzemplarzy. Ale to jest tylko jedna odsłona, fragment losów piosenki „Sen o Warszawie”. Właśnie ten tytuł już można wprowadzić, bo pan Czesław będąc jeszcze w Paryżu pomyślał: „Ok, mam świetny utwór, mam świetną melodię, może by do tego

napisać tekst polski”.

On współpracował wtedy z różnymi autorami. Zadzwoił właśnie wiosną sześćdziesiątego szóstego roku do Marka Gaszyńskiego, który w Warszawie przebywał. Poprosił o dopisanie tekstu do melodii, którą właściwie mu zaśpiewał. Oni tak wcześniej współpracowali nawet na żywo. Pan Czesław coś śpiewał, Marek Gaszyński zapamiętywał i wymyślał tekst.

Marek Gaszyński zapytał, ale Czesiu o czym to ma być? [Z PRZEKONANIEM] On powiedział o Warszawie. Już pierwotnie francuski tekst sugerował ten temat, ale w grę wchodziły rzeczy takie jak tęsknota za miastem, bo jednak pan Czesław, mimo że pochodził z Kresów i wcześniej spędził jakąś część życia na wybrzeżu, tęsknił za Warszawą. Chociaż w tamtym okresie to on zdaje się, mieszkał tymczasowo w hotelu MDM. Jeszcze nie miał własnego lokum, ale Warszawa była dla niego ważna, więc pan Marek zasiadł i zaczął pisać polskie słowa.

Był – w przeciwieństwie do Czesława Niemena – Marek Gaszyński rodowitym Warszawiakiem. Mieszkał na Mokotowie. Stąd pewne rzeczy raczej z głowy brał niż z autopsji, takie jak np. słynny nadwiślański świt, bo na Mokotowie to raczej nie widać Wisły. A jak wspominał pan Marek, w tym czasie Wisła nie była jakimś czołowym punktem miasta, tak jak jest to w dzisiejszych czasach, przyciągającym młodych ludzi. Spotykało się tam raczej osobników spożywających różne trunki i było dosyć niebezpiecznie, ale poetycka wizja się spełniła.

W ogóle Marek Gaszyński wspominał, że starał się to dosyć ogólnikowo zrobić.

Nie używał konkretnych rzeczy. Trochę się może nawet tego tekstu trochę dzisiaj wstydzi [Z PRZEKONANIEM: ale jest też z niego dumny], bo to jest jeden z największych przebojów wszech czasów. On wspomina, że w tamtych latach raczej się w centrum, ten kolorowy świat, opisany w tekście koncentrował wokół klubów Hybrydy, Stodoła.

I tam się przemieszczano między tymi obiektami tanimi taksówkami i spożywano rozmaite tanie trunki.

♪ „Sen o Warszawie”

”Mam tak samo jak ty

Miasto moje a w nim

Najpiękniejszy mój świat

Najpiękniejsze dni

Zostawiłem tam kolorowe sny”

Przez wiele lat „Sen o Warszawie – bo taki zyskał tytuł ten utwór – i ukazał się też w sześćdziesiątym szóstym roku na EP-ce wydanej tym razem w Polsce przez polskie nagrania. Pan Czesław po prostu przywiózł taśmy z Francji i nagrali tutaj tylko podejście wokalne. W Polsce ten utwór przez wiele lat miał status kultowy, ale nie był zbyt często odtwarzany, nie był hitem.

To zmieniło się dopiero w latach ostatnich, gdy w roku dwa tysiące czwartym przyjęto ten utwór jako hymn klubu piłkarskiego Legia w Warszawie. Był to pomysł redaktora naczelnego gazety „Nasza Legia”, nieżyjącego już, który podchwycił spiker stadionowy. Razem wprowadzili to po jakimś czasie na stadion. Zaczęto to odtwarzać, początkowo kibice nie wiedzieli o co chodzi, ale z czasem zaczęli śpiewać. Po drobnych perturbacjach ze spadkobiercami

Czesława Niemena, udało się tę sytuację załagodzić i teraz jest to naprawdę stadionowy hymn, śpiewany przez gromkie gardła kibiców.

Zyskał też jeszcze jedno dodatkowe życie. W dwa tysiące dziewiętnastym roku na koncercie Metallicy na Stadionie Narodowym zespół, który przywozi do poszczególnych krajów jakieś fragmenty kompozycji ważnych dla tych krajów wykonał, właściwie dwóch muzyków – Rob Trujillo i Kirk Hammett wykonali „Sen o Warszawie”. Tam grono fanów metalu kilkudziesięciotysięczne podjęło też ten hymn. [ZACHWYT] Brzmiało to niesamowicie], a podsunął im to pewien fan polski i pana Czesława pochodzący z Warszawy.

♪ „Sen o Warszawie”
„Zobaczysz jak przywita pięknie nas
Warszawski dzień” [dwa razy]

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]
LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie

